

Niebezpieczni członkowie szajek dywersyjnych. Policjanci zabili trzech bandytów.

Krwawe wyniki strzelaniny.

Patrol policji państwowej w sile 5 posterunkowych natknął się niedaleko wsi Hłady, w pow. kostopolskim, na 4 podejrzanach osobników, leżących w życie. Na widok policji osobnicy ci skierowali natychmiast w stronę posterunkowych broń palną w postaci naganów Padły strzalały. Policja zrobiła wtedy użytek z broni, kładąc na miejscu

trzem trzech osobników, a jednego raniąc.

W tym samym rozpoznano niejakiego Porfiria Czunia, mieszkańca Kowli, z zawodu technika drogowego. Czuni oddawra poszukiwany był przez władze

dzie za współdziałal w bandach dywersyjnych, które grasowały w ub. roku na Polesiu Wrońskim i za zamach rewolwerowy, dokonany w Kowli, na jednego z funkcjonariuszy policji państw. W jednym z zabitych rozpoznano niebezpiecznego członka wspomnianych band. Dymitra Mierzwińskiego z Kołdeczna.

Pozostali dwaj zabici znani są tylko z pseudonimów: „Gruby”, który ma być dezerterskim jednym z pułków, stacjonowanych w Krakowie i „Perechodyj”. Tak „Gruby”, jak i „Perechodyj” byli również członkami band dywersyjnych.

25 oddziałów straży pożarnych nie uratowało ośmiu zagród.

Wielu, 15 lipca. W zabudowaniach sukcesorów Graczyka i Kubiaka w Osjakowie wybuchł groźny pożar od którego wskutek b silnego wiatru spłonęło 6 zabudowań.

Do pożaru przybyło 25 straży poż.

Straty znaczne. Nadmienić należy iż w zabudowaniach tych wybuchł ogień już 5-cioletnie podkładany podobno przez sukcesorów — co wykaże prowadzone śledztwo.

Wycieczka inżynierów francuskich zabawi 11 dni w Polsce.

Warszawa, 15 lipca. W dniu 20 b. m. przybywa do Warszawy wycieczka naukowców inżynierów drogowych i mostowych, oraz inżynierów - górników z Francji. W skład wycieczki wchodzi około

60 wybitnych inżynierów z pośród wyższych urzędników państwowych. Wycieczka zabawi w Polsce do dnia 31 b. m. i zwiedzi wszystkie ważniejsze ośrodki przemysłowe.

Mowy obrońców. Wyrok zapadnie w poniedziałek.

Warszawa, 15. — Proces rozpoczął się o godzinie 9 minut 10. Z pośród oskarżonych obecni na początku rozprawy oskarżeni pp. Pra gier i Mastek, następnie przybyli Kieński, Witos, Patek i Ciołkosz.

Zaraz na wstępie przewodniczący udzielił głosu adw. Antoniemu Landanowi, który występuje jako obrońca Pra gier i Ciołkosza.

Następnie po krótkiej przerwie zabral głos obrońca osk. Dubois — adw. Benkiel.

Na wstępie — polemizuje mówca z koncepcją wysuniętą przez oskarżyciela o t. zw. „przymusie potencjalnym”, po czym przechodzi do omówienia roli milicji P. P. S.

Dłuższy ustęp poświęca mówca omówieniu zeznań św. Kaweckiego o rzekomych składach broni milicyjnych.

W dalszym ciągu swego przemówienia zajmuje się adw. Benkiel organizacją

„T. U. R.-a”, podkreślając charakter sportowy tej działalności.

Wnioskiem o uchylenie wyroku Sądu Okręgowego — zakończył mówca swe przemówienie.

Justynów nowy przystanek kolejowy.

Dzisiaj został uruchomiony nowy przystanek kolejowy na linii Łódź — Koluszki. Mianowicie z dniem tym czynny będzie przystanek osobowy pomiędzy Andrzejowem a Galkówkiem. Pociągi zatrzymywać się tu będą na jedną minutę. W związku z tem wchodzi w życie taryfa podmiejska w wysokości 90 groszy. Niewątpliwie inowacja ta spotka się wśród podmiejskich letników z dużym zadowoleniem.

Pełnię sił i zdrowia daje Czekolada PLUTOS MLECZNA

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem premiera Jędrzejewicza odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którym omówiono szereg doniosłych zagadnień będących w ostatnich dniach tematem prac biura komitetu. Komitet Ekonomiczny rozpatrzył wnioski złożone przez ministra skarbu w porozumieniu z innymi ministrami, związane z rozpoczętą od kilku miesięcy akcją odciążeniową. Decyzje te związane są z akcją dostosowania ciężaru spłat i wierzytelności do zmienionych warunków gospodarczych. Wysłuchano na posiedzeniu sprawozdania z dotychczasowych prac Funduszu Bezrobocia i powzięto uchwały, stanowiące wytyczne prac komitetu w okresie 1934-35 roku. Wysłuchano następnie sprawozdania prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego w zakresie akcji popierania budownictwa mieszkaniowego i ustalono wytyczne akcji budowlanej na okres 1934 roku. Dalej rozpatrywano sprawę podniesienia i popierania akcji hodowli. Wreszcie Komitet Ekonomiczny rozpatrzył i uchwalił szereg zaleceń, dotyczących wzmocnienia produkcji eksportowej przemysłu wytwórczego i przedyskutował zagadnienia związane z przemyśle węglowym.

Uchwały dwóch ostatnich posiedzeń Komitetu Ekonomicznego Ministrów, jak się dowiadujemy, zamyka we wszystkich powyższych grupach zagadnień zamierzenia i decyzje rządu. Okres najbliższy poświęcony będzie pracom wykonawczym i dopilnowaniu, aby te uchwały zostały jak najprędzej wykonane i aby obrona przez rząd drogi walki z trudnościami gospodarczymi mogła doprowadzić do pożądanego rezultatu.

(—) Ministerstwo komunikacji wrozwadziło udogodnienia dla płatników podatku drogowego. Mianowicie ci płatnicy, którzy zgóra wniosą podatek od środków lokomocji, uzyskają zniżkę w wysokości 10 procent.

(—) Wczoraj w sądzie Grodzkim w Rvbniku zapadł wyrok w sprawie dyktorów, koncertantów i Donnermarka, którzy przed tygodniem zostali aresztowani z polecenia prokuratora za unieruchomienie kopalni węgla decyzji komisara demobilizacyjnego.

Dyrektorzy Vogt i Bisek zostali skazani każdy na pół roku więzienia i każdy na 20 tysięcy zł. grzywny.

Dyr. Vogtowi z powodu podeszłego wieku karę zawieszono.

(—) Kongres panindyjski przyjął przeważającą większością głosów rezolucję o zaprzestaniu nieposłuszeństwa cywilnego, z zastrzeżeniem, że sprawa ta załatwiona ma być odpowiednio między vice-królem Indji a Gandhim.

(—) Aresztowany swego czasu adw. Wojciech Missala opuścił areszt po złożeniu kaucji w wysokości 1 tysiąca złotych

(—) W związku z licznymi falsyfikacjami monet srebrnych, jakie się pojawiły ostatnio w okolicach Bałuckiego Rynku — wywiadowcy wydziału śledczego, po żmudnej pracy ustalili, że źródłem fałszywych monet musi być mieszkaniec Felik Kustrzyskiego, zamieszkałego przy ul. Wacława 9, Brat Kustrzyskiego już karany był za podrabianie monet.

Rewizja w mieszkaniu Kustrzyskiego dokonana w dniu wczorajszym, dała rezultaty: znalazły się ukryte foremki i kilka niewykonanych jeszcze falsyfikatów. Wreszcie, po dłuższych poszukiwaniach znalazły się również i narzędzia. Braci Kustrzyskich i żonę Feliksa K. wywiadowcy aresztowali.

(—) Zuchwały włamywacz Moszek Mendlewicz skazany wczoraj przez Sąd Okręgowy na 8 miesięcy więzienia wywołał na schodach awanturę.

Mendlewicz uprzedzony do jednego ze świadków poszkodowanych 75-letniego Symchy Kronenberga uderzył go pięścią w twarz, tak, że starszek zwalił się na schody.

Policja obezwładniła zuchwałca i doprowadziła do aresztu.

Mendlewicz w związku z tem pociągnięty zostanie do odpowiedzialności za awanturę i nieposzanowanie instytucji Sądu.

(—) Wczoraj odbyło się otwarcie Izby Handlowej Polsko - Jugosłowiańskiej w Łodzi.

(—) Prezydium konferencji postanowiło zwołać sesję plenarną konferencji na 27 lipca, dla podsumowania dotychczasowych prac i odroczenia konferencji do jesieni.

(—) Biłans handlu zagranicznego Polski w pierwszym półroczu r. b. według tymczasowych obliczeń zamknięty został dodatnim saldem w wysokości 37,4 milionów złotych.

(—) W dniu wczorajszym wydarzy-

Akt rozpoczął w kantorze firmy. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 15 lipca. W dniu wczorajszym około godziny 5 po południu w kantorze małej firmy przemysłowej przy ulicy Piotrkowskiej 174 otrula się kwasem solnym, jakaś młoda kobieta. Zawiezony lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu.

Nieznaną okazała się 24-letnia Helena Kubacka, bezrobotna biuralistka, niewiadomego miejsca zamieszkania. Jak ustalono Kubacka od dłuższego czasu

poszukiwała pracy, wszędzie jednak spotykała się z odmową. Zrozpaczona, nie mając żadnych środków do życia, postanowiła odebrać sobie życie. Wczoraj po otrzymaniu obojnownej odpowiedzi w jednej z firm gdzie starała się o pracę opuściła kantor napila się trucizny. Stan desperatki groźny.

Dzisiaj, o godzinie 6 rano w fabryce przy ulicy Senatorskiej 8 maszyna oberwała palec lewej nogi 40-letniemu Antoniemu Wójcikowi, robotnikowi, zamieszkałemu przy ulicy Wysockiego 8. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

ZYCIE PABJANC.

Redukcje w tkalniach zarobkowych.

Wiele fabryk na terenie naszego miasta ogranicza dni pracy, i godzin. Firma Weinsztejn pracuje 3 dni w tygodniu, Engelliorn 4 dni, Gustaw Preiss 6 dni po 6 godz. Sztern 4 dni po 6 godz. i t. d.

W związku z wytworzona sytuacją odbywają się liczne zebrania robotników z poszczególnych terenów fabrycznych, gdzie są omawiane obecne stosunki panujące w przemyśle drobnym w t. zw. „lonbudach“.

W tajemniczy twierdzą, że jest to zwykły „trick“ fabrykantów przed wygaśnięciem umowy zbiorowej (30 września), aby móc już w tej chwili znacznie obniżyć płace robotnikom. W wielu fabrykach podobno proponowano robotnikom obniżenie zarobków, a wówczas fabryka pójdzie pełną parą.

Dzisiaj w związkach zawodowych odbywają się zebrania z udziałem kierowników związkowych.

KTO WYPŁACI ODPRAWY?

Pabjanice, 15 lipca. Rozwiązany dekretem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych magistrat m. Pabjanic w mieście cu czerwcu r. b. celem poczynienia oszczędności budżetowych zredukował z dniem 1 lipca 70 urzędników i pracowników miejskich. Zdałowo się b. o com miasta, że w ten sposób sprawę przeprowadzenia oszczędności budżetowych

całkowicie załatwił. Tymczasem okazało się, że kasa miasta nie posiada pieniędzy na wypłacenie zredukowanym urzędnikom odpraw, które wynoszą ponad 24,000 złotych.

Troskę wypłaty odpraw zredukowanym pracownikom i urzędnikom miejskim zdeponizowani dygnitarze miejscowi pozostawili komisarzowi rządowemu.

Kwestia uregulowania tej sprawy wyjaśni się najprawdopodobniej już w przyszłym tygodniu.

JEDNA ŚWIECA a tyle zmarłych.

Łódź, 15 lipca. W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczór wybuchł pożar w mieszkaniu P. Rubina przy ulicy Zachodniej 52. Przybyło 11 oddziałów straży, pożar zlokalizował w niespełna pół godziny. Urządzenie mieszkania spłonęło częściowo.

Straty sięgają wysokości około 1.500 złotych.

Jak wyznał, przeprowadzona do chodzenie pożar powstał od świecy, ustawionej w jednym z pokoiów.

Od świecy zapaliła się firanka, po czym ogień objął wszystkie niemal meble.

WYŚWIGI KONNE W ŁODZI.

Wieloletni program został tak ciekawie ułożony, iż przedsięwzięcie oczekiwania widzów. Łódzkie wyścigi będą w tym roku obfitować w atrakcje nieznane na stołecznym torze. Największe nagrody rozegrano w niedzielę 13 b. m. — gonitwa z płotkami na cztery tys. metrów, o nagrodę 5 tys. zł. dnia 20 b. m. „Wielki Łódzki steeple chase“ (gonitwa z przeszkodami) na dystansie 5200 metr. o 8 tys. zł, 6 sierpnia — Wielka Łódzka im. hr. Wielopolskiego o 10 tys. zł., 13 sierpnia im. profesora Stefana Endera 5000 zł. 4 tys. zł. nagroda miasta Rudy Pabj. oraz emocjonująca gonitwa z przeszkodami na dystansie 4 tys. metr. o nagrodę 4 tys. złotych.

Posa tem przewidzianych jest szereg ciekawych nagród z handicapami.

Dotychczas przybyło już 200 koni.

ZATELEFONUJ ZARAZ

Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będzie „Echo“ do jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

DOKTOR KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Doktor S. BROTMAN
choroby weneryczne, moczopłciowe, skórne.
Łódź, Wólczańska 3
Parter, prawo, tel. 110-22.
Panie od 9 — 11 rano. Panowie od 11 — 3 pp. i 9 1/2 — 10 1/2 wiecz.
Ceny lecznicowe.

DR. J. NADEL
akuszer — ginekolog
przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8
przeprowadził się na
Andrzeja 4,
telef. 228-92.

H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przym. codz. od 10—12 i do 5—8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. ST. PRAPORT
Ginekolog - Urolog
choroby kobiece i dróg moczowych
powrócił
i przyjmuje od g. 3 — 5 i od 7 — 8 w.
Gdańska 93, tel. 208-95.

Dr. med. Henryk ZIOMKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
6-go Sierpnia 2
przyjmuje od 2 — 4 i od 8 — 9 wiecz.

DR. MED. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64.
telefon. 185-49
przyjmuje od 11 — 2 i od 7 — 8 1/2 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

DOKTOR H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8-10 12-2 8-8 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med. MARKOWICZOWA
Choroby skórne i weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór

Dr. med. L. BERMAN
powrócił
Specjalista chorób wenerycznych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8-11 i od 11-1 do 1-4 w niedziele i święta od godz. 9-1 do 1-4.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Złoto BIŻUTERIA, SREBRNO kwity.
tombardowa kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski i Fijałko, Piotrkowska 7.

DR. MED. NIEWIAZKI
al. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. w niedziele i święta od 9-1 pp.

DOKTOR REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1.

DOKTOR H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz. 8 do 2 i od 5 do 9 w niedziele i święta od godz. 9 do 1.

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotkowska 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 1 1/2 — 4 pp. od 6 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 1 w poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. med. DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul. Traugutt 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 — 8 wiecz. w niedziele i święta 11 — 2 pp.

ly się znów dwie katastrofy lotnicze. W Warszawie samolot pierwszego pułku lotniczego, pilotowany przez pilota policjanta Kocika, spadł natychmiast po starcie na dom ogrodnika przy ul. Rakowieckiej.

Samolot został zniszczony. Pilot jest lekko ranny.

DR. MED. NIEWIAZKI
al. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Choroby skórne, weneryczne, i moczopłciowe.
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. w niedziele i święta od 9-1 pp.

DOKTOR REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczopłciowych
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1.

DOKTOR H. WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-90
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Przyjmuje od godz. 8 do 2 i od 5 do 9 w niedziele i święta od godz. 9 do 1.

Doktor H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotkowska 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 1 1/2 — 4 pp. od 6 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 1 w poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. med. DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
przeprowadził się na ul. Traugutt 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 — 8 wiecz. w niedziele i święta 11 — 2 pp.

DR. MED. L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8-9 rano i od 6-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

DR. MED. M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
Zawadzka 10.
Telefon 155-77
Przyjmuje od 10 — 12 i od 3 — 6 po poł.

Przychodnia dla chorych
ul. Chrobrego 4 (przy Zgierskiej 87)
tel. 100-69

„Zdrowie“
Przyjmują lekarze wszystkich specjalności.
Gabinet dentystryczny. Rentgen. Analizy lekarskie. Szczepienia ochronne. Wizyty na miejscu. Pomoc nocna.

DR. med. L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8-9 rano i od 6-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9 do 12 w poł.

DR. MED. M. FELDMAN
akuszer - ginekolog
Zawadzka 10.
Telefon 155-77
Przyjmuje od 10 — 12 i od 3 — 6 po poł.

DO Odstąpienia zaraz sklep - pralni z wyrobioną klientelą z powodu wyjazdu, bez odstępnego za komorne. Ul Dąbrowska 28.

NIEWYKŁA OKAZJA! Jeszcze kilka parcel pozostało po starej cenie do sprzedaży w osadach Nr. 6, 7, 8, 9 i 10 (Dawniej Marysin III). Wszelkich informacji udziela zarząd powyższych osad przy ul. Piotrkowskiej 85, m. 2 od godziny 5 do 7-jej po poł. prócz niedziel i świąt.

DO Odstąpienia zaraz sklep - pralni z wyrobioną klientelą z powodu wyjazdu, bez odstępnego za komorne. Ul Dąbrowska 28.

NIEWYKŁA OKAZJA! Jeszcze kilka parcel pozostało po starej cenie do sprzedaży w osadach Nr. 6, 7, 8, 9 i 10 (Dawniej Marysin III). Wszelkich informacji udziela zarząd powyższych osad przy ul. Piotrkowskiej 85, m. 2 od godziny 5 do 7-jej po poł. prócz niedziel i świąt.

Poszukiwacze skarbów w Paryżu. Sztaby złota w podziemnym labiryncie.

Prace wykopaliskowe pod murami więzienia.

Paryż w lipcu.
Z zarządzenia władz administracyjnych i policyjnych utworzony został w tych dniach komitet, złożony z historyków, architektów i inżynierów dla rozpoczęcia robót wykopaliskowych pod murami więzienia Saint-Lazare. Chodzi o odszukanie

podziemnego labiryntu,
który z tego miejsca rozciąga się na długości wielu kilometrów pod ulicami Paryża.

Oczywiście głównym celem projektowanych prac są badania naukowe, lecz istnieje również uboczna przyczyna, która odegrała pewną rolę w postanowieniach komitetu. Istnieje bowiem przypuszczenie oparte na podaniach, utrzymujących się sto lat zgóra wśród zakonników klasztoru św. Łazarza, oraz na notatkach w starych kronikach że we wzmiankowanym labiryncie podziemnym ongi zakopany został skarb — sztaby złota.

o wartości nieokreślonej.

Co do samego skarbu utrzymuje się głębokie przekonanie wśród wszystkich, którzy kiedykolwiek zaznajomili się z historią więzienia St. Lazare.

Na miejscu, gdzie dziś wznosi się gmach więzienny, znajdował się dawniej jeden z najbogatszych i szanowanych klasztorów zakonu św. Wincentego, a zakonnicy jego znani byli ze swej działalności filantropijnej i życia, poświęconego ofiarnej pracy. Z fundacy-

cy, datków, a również w znacznej części z pracy samych mnichów w ciągu lat utworzył się wielki majątek.

Klasztor uchodził za jeden z najbogatszych w Paryżu. Cała dzielnica, składająca się z dwudziestu czterech ulic, stanowiła własność klasztorną, jak również obszerne grunta w okolicach Paryża. Bogactwa te wzrastały stale do czasów francuskiej rewolucji.

Z wybuchem rewolucji zakonnicy i zakonnice (był także klasztor żeński) zmuszeni zostali do opuszczenia swych siedzib i pola swej owocnej pracy.

Rzecz można, że opuścili klasztor swe dosłownie w ostatniej godzinie niemił. Już następnego dnia klasztor został rozgromiony i wyniesiono zeń wszystko. Nie ulega wątpliwości, że nastąpiła

masakra zakonników,

gdyby zastano ich jeszcze na miejscu. Przeor klasztoru zdołał zabrać z sobą srebrną szkatułkę z relikwiami św. Wincentego, zawsze pilnie strzeżoną przez zakonników. Powyższa szkatulka do roku 1804 znajdowała się w przechowaniu u relienta, który następnie przekazał ją innemu klasztorowi tegoż zakonu.

Na miejscu dawniejszego klasztoru wznosi się dziś ponury gmach więzienia Saint-Lazare.

Fundamenty gmachu jednak pozostały te same i dziś jeszcze kryją różne tajemnice, które właśnie wyświełcił pragnie świeżo zawiązany komitet rzeczoznawców, składający się z osobistości wybitnych, a ponadto rozporządzających odpowiednimi środkami pieniężnymi.

Już w okresie rewolucji grożono mnichom zamieszkającym na tem miejscu **karą śmierci.**

Jeżeli nie wydadzą tajemnicy, gdzie znajdują się wejście do podziemnego labiryntu, prowadzącego do samego kościoła Saint-Denis. Przypuszczano bowiem, że obok zakopanego skarbu podziemia ukrywają również szereg arystokratów, skazanych na śmierć przez trybunał rewolucyjny.

Prawo własności domniemanego skarbu dotąd nie zostało ustalone. Oczywiście lwia część przypadłaby rządowi francuskiemu, do którego należy dziś plac, na którym znajduje się więzienie St. Lazare.

Zainteresowanie Paryża sprawą wykrycia skarbu jest ogromne.

Jeden drut — cztery ofiary.

Prąd elektryczny spalił trzy osoby.

Straszny wypadek wydarzył się w francuskiej miejscowości Mornant koło Lyonu. Pewien chłop francuski wracał do domu furą, nalożoną wy soko sianem. Chcąc zabezpieczyć siano przed osuwaniem się na ziemię, zarzucił na siano **drut metalowy.**

Wóz stał pod przewodem elektrycznym, którego kable, o sile 10.000 wolt, biegły nad drogą. Nieszczęście chciało, że drut metalowy, który trzy-

mał z jednej strony dwa parobczy, za czeplił o kabel elektryczny. Skutki były straszne. Gospodarz, dwa parobczy i dwa woły, ciągnące wóz,

zgineli na miejscu.
Wszystkich spalił prąd elektryczny na węgiel. Uratował się tylko syn gospodarza, który na widok strasznego nieszczęścia stracił zmysły. Lekarze mają nadzieję uratowania nieszczęśliwego chłopca.

Dziwne łoże na zamku.

Nieprawdopodobna opowieść.

Znany powieściopisarz Stefan Zweig opisuje zdarzenie o którym dowiedział się z prowincjonalnego pisma włoskiego. Zainteresowany tym wypadkiem, udał się na miejsce dla sprawdzenia autentyczności tegoż i gwarantuje z całą stanowczością za prawdziwość tej dziwnej historii.

W zeszłym roku w okolicy Florencji, do prastarego rodzinnego zamku hrabiego M., przez szereg lat niezamieszkałego, wprowadziła się zaraz po ślubie z bogatym angielskim kupcem **młoda hrabianka.**

Małżonkowie mieli zamiar pozostać na zamku kilka miesięcy lecz już podczas pierwszej nocy, spędzonej w ogromnej, posępnej sypialni, młoda kobieta zachorowała, a mianowicie: ciało jej nagle pokryło się siniakami, plamami i wrzodami, przyczem chora odczuwała gwałtowne bóle. Wezwany natychmiast wiejski lekarz nie mógł postawić diagnozy, bowiem choroba wydała mu się dziwną, wobec czego poradził zawieźć cierpiącą do miasta i ulokować ją w klinice znanego profesora.

Przestraszeni małżonkowie, gdy tylko zaświtało,

pospelnili autem do Florencji..

lecz, nie zdążywszy przejechać 10 kilometrów, młoda mężatka nagle wyzdrowiała. Bóle ustały, wrzody i plamy znikły. Na miejscu profesor obejrzał pacjentkę, pokławił głowę, uśmiechając się z niedowierzaniem, przepisał brom dla uspokojenia nerwów. Nowożeńcy powrócili do zamku, lecz jakże było ich zdziwienie, gdy następnego dnia powtórzyło się to samo. I znów wraz z pierwszym braskiem słońca zło minęło. Cierpiąca i jęcząca jeszcze przed kilku godzinami z powodu okropnych bólów — niewiasta przyszła zupełnie do siebie. Nie zwlekając, młoda para czempredzej

udała się do Londynu,

aby zwołać konsylium najpoważniejszych profesorów. Jednak do tego nie doszło, gdyż przedziwna choroba ukazywała się tylko na zamku i to w nocy, to też młodzi małżonkowie wyprowadzili się z zaccarowanego zamku, a przesładowana przez złośliwe fatum kobieta, czując się zupełnie dobrze, u-

prawnie obecnie wszelkie sporty, tańczy i bawi się, jak przed zamieszkiwaniem starego zamku.

W związku z powyższymi zajściami, jeden z najstarszych miejscowych obywateli ksiądz Stini, przejęty chorobą młodej, kipiącej życiem osoby, odszukał w starych kronikach legendę, która pozwoliła odsłonić rąbek tajemnicy.

Otóż historia brzmi następująco: w XVII stuleciu w tymże zamku umarła wkrótce po ślubie torturowana przez męża właścicielka tych dóbr, zupełnie młoda kobieta Maż, rzekomo podejrzewając zdradę, bezlitośnie

katował ją przez kilka nocy,

aż wreszcie nieszczęśliwa ofiara wyzionęła ducha. Od tej pory zamek świecił pustkami.

Stefan Zweig jest zdania, że w przyszłości nauka znajdzie objaśnienie dla podobnych zdarzeń. Być może, lecz w obecnej dobie fakt taki uważany jest za legendę lub bajkę.

J. K.

Torreador na motocyklu.



Na arenie madryckiej wystąpił ostatnio jeden z torreadorów na motocyklu.

Zazdrosna żona właściciela farmy. Strzały na ulicy.

Krwawy dramat małżeński rozegrał się w cichej wiosce francuskiej Herblay w pobliżu Paryża. Właściciel farmy Thevenin żył od pewnego czasu w niegodzicie ze swoją żoną, która go podejrzewała, że

utrzymuje potajemnie kochankę,
ponieważ wyjeżdżał często sam swoim samochodem ciężarowym do Paryża. Onegdaj, gdy Thevenin chciał wyjechać znów do Paryża, żona sprzeciwiła się temu. Między małżonkami doszło do awantury na ulicy. Żona, chcąc prze-

szkodzić mężowi w wyjeździe, zepsuła motor samochodu. Mąż rzucił się na żonę, ale jeden z przechodniów obronił ją. Zdenerwowana tem zajściem kobieta wróciła do domu, a uzbrojony się w rewolwer, zastrzeliła

swego męża na ulicy.

Aresztowana mężobójczyni oświadczyła, że nie żałuje swego czynu, ponieważ zamierzała oddawna zastrzelić swego męża i w tym celu kupiła sobie rewolwer.

Aresztowanie trzech Greków. Kradzież półtora miliona drachm.

Rząd grecki zwrócił się w czerwcu br. z prośbą do rządu francuskiego o aresztowanie trzech Greków, braci Konstantyna, Christosa i Vrasidasa Maravielas i wydanie ich rządowi greckiemu. Jeden z tych braci, Konstantyn, kasjer w greckim ministerstwie skarbu w Atenach **zdefraudował półtora miliona drachm** i uciekł zagranicę. Ponieważ dwaj bracia Konstantyna mieszkali w Paryżu, policja wiedziała, gdzie go szukać. Policja paryska rozpoczęła natych-

miast poszukiwania i odnalazła dwóch braci Maravielas, którzy jednak oświadczyli, że nie wiedzą, gdzie przebywa Konstantyn. Mimo to policja szukała dalej i znalazła w końcu **kryjówkę defraudanta.**

Ukrywał się on w Paryżu u swojej przyjaciółki pod fałszywym nazwiskiem Christosa Calotsisa. Policja aresztowała defraudanta i dwóch jego braci, ale nie znalazła u nich skradzionych pieniędzy.

Kiedy Liza dowiedziała się o wyroku, ten miał być już naza jutro wykonany, a Liza jeszcze nie otrzymała najwzrostszej aprobaty dla swych usilnych starań — ocalenia życia Michała.

Niezwłocznie tedy, nie namyślając się, udała się do majora. Tym razem ją wpuszczono. Major przyjął ją bardzo grzecznie ale urzędowo, prosił siedzieć i zapytał o powód przybycia.

— Przyszedłam was prosić — Bazylu Piotrowiczu — o wielką łaskę.
— Pani — mnie? Rozkazuje.
— Wstrzymajcie egzekucję więzienną Borowskiego na dni parę.
— A — o to chodzi. Przebaczenie — nie było rozkazu.
— Wiem — proszę was tedy, jak przyjaciela, abyście to uczynili — sam, z własnej woli — dla mnie.

— W jakim celu?
Liza zawahała się.
— Muszę przecie wiedzieć.
— Czyna się starania o ułaskawienie go od kary śmierci. Posłano już prośbę na Najwyższe Imię.
— Nikt mnie o tem nie zawiadomił.
— Jutro otrzymanie zawiadomienie.

— Jutro może być już za późno.
— Wiem o tem i dlatego was proszę, rzekła napozór spokojnie, choć wszystkie nerwy w niej dygotały — abyście wstrzymali wykonanie wyroku.
— Jakim prawem?
— Ach, czy ja wiem. Wymyślić, co się wam podoba, choćby chwilową chorobę więźnia. Macie na to dość sprytu.

— Sprytu? może, nie mam chęci.
Liza z rozkoszą obijałaby grubą szyję majora swymi rasowymi wąskimi palcami i ścisnęła go, ścisnęła, aż do utraty tchu, aż do wyjścia z orbit tych strasznych, zimnych, błędnoczu: rzekła tylko —

— Poprobujcie.
— Lizo Aleksandrówno — czem on jest dla was?
— Przyjacielem.
— Pokreślił głowę.
— Mnie inaczej mówiono: to wasz narzeczony.

— Podniosła hardo głowę.
— A gdyby tak było?
Ale w tej chwili już tego pożałowała. Wpatrzona w nią oczy majora, jego okrutny uśmiech, powiedziały jej wyraźniej, niż jakiegokolwiek słowa, jak wielki błąd popełniła.

Zdała się na łaskę i miłosność tego człowieka.
— Posłuchajcie, mademoiselle, ja mógłbym wiele dla was uczynić, nie daj Boże, jak wiele, ale ja niegdys, niedawno, prosił was o reke — o te małą — malenką rączkę — wyście mi odmówili. Trzebaż, mi teraz ocalić życie memu rywalowi?

A widząc, że Liza marszczy czoło i zamierza wstać do wyjścia, przytrzymał jej reke.

— Poczekajcie, może to się da zrobić. Bazylu ma dobre, miękkie, wierne serce. Ale samem powietrzem nie wyżyjesz — mówi przysłowie. Ja też chciałbym coś dla siebie od was uzyskać.

— Żądajcie.
— No, nie tak to już łatwo, jak wam się zdaje — ha, spróbujcie. Wy musicie mi zapłacić za życie tego zucha, to jest za wstrzymanie jego śmierci przez dzień jeden, może dni parę — wysoka cena.

— ?
— Własnej waszej osoby.
Liza podniosła się i usiadła natychmiast.

— Dobrze, Bazylu Piotrowiczu, odmówiłam wam niegdys — przebaczenie, gdy pozwolicie ocalić Borowskiego.

— Jaki on tam Borowski. Onżę Polanowski.
— Jakto i o 'tem już wiecie?
— Naturalnie. W więzieniu odbył się przecie jego ślub z jakąś panną — nie panną. Ślub formalny, przed księdzem rzymsko-katolickim.

Liza zbliżała, jakby skonała miała. Major przyglądał się jej z pod oka i uśmiechał.

I cóż to znaczy — spełnił swój obowiązek; przed spodziewanym zgonem naprawił grzech młodości. Ona nie ma prawa go sądzić — nie tej nie był winien.
— Więc, panie majorze — czego właściwie chcecie? Borowski, czy Polanowski wszystko jedno. Gotowam oddać wam reke moją wzamian za zwłokę.

Major trzymał ją przez chwilę pod siłą swego spokojnego wzroku. Pokreślił głowę.
— Zapóźno już moja gołabko, major Borow nie jada obiadu tam, gdzie go nie prosza. Mnie już teraz o waszą białą rączkę nie idzie.

— O cóż więc? rzekła niecierpliwie; czas uchodził, oni trawili go na próżnych gadaniach. Nachylił się nad nią tak, że ustami dotykał jej ucha. Owiała ją jego gorący oddech.
— Was pragne a nie waszej reki — oddajcie mi się a wtedy.....

Skoczyła. Przez chwilę trzymała podniesioną reke w powietrzu. Oczy błyszczały, jak karbunkuli. Spali nim bezczelnego niedźnika. Ale Bazylu Borow nie łatwo kapitulował.

— Lizo Aleksandrówno, rzekł powoli, dobitnie, jeżeli dziś wieczorem do godziny dziesiątej nie będziecie w restauracji Ermitażu, w osobnym gabinecie — portier wskaże, jutro o 6-iej rano, jak było zapowiedziane, przesterca Michał Polanowski — Borowski będzie ukarany podług obowiązującego mnie wyroku. — Zadzwoń (D. c. n.)

A krobaci.



Jazda na motocyklu z przyczepką podczas zawodów sportowych w Dreźnie.

Jadwiga El. Złasnowska. DZIECI INSTYNKTU

Powieść z sledawnej przeszłości. Wazalkie prawa autorskie zastrzeżone. 29

Nareszcie pewnego ranka wprowadzono go znowu do sali badań i tam sąd wojenny przeczytał mu wyrok.
Brzmiał on: Na szubienicę.

Nareszcie.
Spocząć, spocząć.
Zażądał księdza — przyprowadzono go. Przed księdzem wyznał tajemnie swego urodzenia i swego ojcostwa i prosił, aby go ten połączył ślubem małżeńskim z matką jego przyszłego dziecięcia.

Władze więzienne na to przystały.
Wyszukano dziewczynę — kochankę, która sama często zgłaszała się do więzienia, nie wpuszczana przez dozorców i ślub się odbył według obrządku katolickiego, były to bowiem czasy tolerancji; i skazańców przytem na wiele pozwalała się przed śmiercią.

Dziewczyna była oszołomiona ale wroczysta. Nie powiedziano jej, że Michał już z więzienia nie wyjdzie. Sądziła, że razem pójdą na wygnanie.

Była szczęśliwa.
Dla niej było to nowe życie, życie odkupienia. Marzenie dziewczyn ulicznic, być żoną i matką, dla niej stawało się rzeczywistością.

Po skończonym obrzędzie Michał poprosił, aby ksiądz został z nim na chwilę sam na sam. Powiedział księdzu, gdzie ukryte są jego rodzowe papiery i prosił, żeby, jeśli się narodzi syn, napisał o tym fakcie do Borusina, do pana Polanowskiego, jeśli ten jeszcze żyć be-

dzie; oraz żeby żądał uznania dziecięcia, jako prawowitego Polanowskiego — a to w imię prawa.

— Jeśli zaś będzie córka, oddajcie ją na wychowanie paninie Elizabecie Pomilin, mojej przyjaciółce. Gdyby pan Szymon umarł przed przyjściem na świat chłopca, proszę o tem zdanieniu nie donosić ani matce mej ani siostrze. Wogóle ma zostać to w tajemnicy, a dziecko wychowa panna Pamilin, póki nie dojdzie ono lat dojrzałych. Wtedy już sam osadzi, jak mu postąpić należy z nazwiskiem i prawem dziedzictwem ojca nieboszczyka.

Dla żony przeznaczał na utrzymanie tysiąc rubli, jakie pobierał rocznie od pana Szymona. To jej powinno było wystarczyć na życie skromne, lecz ucziwe, w pracy. Gdyby po jego śmierci chciała wrócić, o co ja zresztą nie posadza, do dawnego życia, nie wolno jej wtedy będzie nosić nazwiska męża i dziecięcia.

Dziewczyna, której o tem rozporządzeniu znacznie później powiedziano, przysięgła z płaczem, że nigdy już na dawną drogę nie wróci — ale niech jej nie odbierają dziecięcia — jedynej po uwielbianym mężu pamiątki.

Postanowiono więc pogodzić życie nie zmarłego z jej słusznym żądaniem. Los jednak inaczej postanowił.

Tak załatwivszy sprawy doczesne, już zupełnie spokojny, Michał oczekiwał swego przeznaczenia.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W sali portretowej Magistratu odbyło się pod przewodnictwem wice-prezydenta miasta, Borzęckiego, zebranie organizacyjne, mające na celu utworzenie specjalnej organizacji turystycznej dla Warszawy. Stawili się bardzo licznie przedstawiciele związków turystycznych, hotelarstwa, związku restauratorów, zainteresowanych ministerstw, magistratu oraz izby Przemysłowo-Handlowej. Obecni byli również pp.: b. minister Kuhn, b. minister Bertoni, b. minister Gliwic. Pałacą potrzebę powołania do życia takiej organizacji uzasadnił w krótkim referacie p. Natanson, a następnie szkic projektu organizacyjnego przedłożył p. Jeżewski. Wynikiem zebrania organizacyjnego było powołanie do życia komisji, która zajmie się szczegółowym opracowaniem zasad, na których organizacja ma powstać. W skład komisji weszli pp.: prezydent miasta, wice-wojewoda Olpiński, red. Dienst-Dąbrowa, dyr. Gorczyński, dyr. Kicia, dyr. Łęski, Rutkowski, dr. Orłowicz, Szczerbiński, radca Patkowski, minister Bertoni, prezes Kozieradzki, dyr. Wilczek, Wróblewski.

Teatr Narodowy przygotowuje obecnie sztukę amerykańskiej spółki aktorskiej Kaufmann Feber pod tyt. „Obiad o ósmej”. Sztuka ta ma być poniekąd odpowiednikiem „Ulicy” Rice’a z tą różnicą, że o ile tamta była przekrojem życia „oficynowo-podwózkowego” — ta będzie szkieletowa życie salonowo-towarzystwiejszej Ameryki. Tu, jak tam, akcja rozgrywa się w ciągu 24 godzin, ale o ile w „Ulicy” działo się na terenie jednego domu, to ujrzymy kolejno dziesięć mieszkań rozmaitych rodzin, zbierających się wkońcu na „obiedzie o ósmej”. W Paryżu sztukę tę zlokalizował Deval, autor granego obecnie w Warszawie „Stefka”, który przetransponował ją na życie salonowe Paryża. Warszawa zaś ujrzy ją w przekładzie oryginalnym. W rolach głównych ukaza się nowo-zaangażowane artystki: Kościuszanka i Pawłowska, a z czołowy sił męskich: Junosza-Stepowski i Samborski. Przedtem jeszcze Teatr Narodowy wznowi komedję spółki angielskiej Percival-Hoodges pod tyt. „Hau-Hau”, graną przed 12 laty w teatrze Mahym. W roli głównej ukazuje się po raz pierwszy w teatrze Narodowym Michał Znicz. W rolach kobiecych: Jarkowska i Żeliska.

Wobec tego, że z dniem 13 bm. nazwa „magistratu” przestanie istnieć a zamiast niej używany będzie termin „zarząd m. st. Warszawy”, wydział spraw ogólnych rozesłał do wszystkich wydziałów miejskich okólnik w celu ustalenia liczby potrzebnych pieczęci kaucykowych z nową nazwą władz miejskich. Tak samo zmienione będą napisy na blankietach listowych i na szyldach i wywieszkach wydziałowych.

HENRI BACHELIN. ZAPROSZENIE.

Adelaida wróciła bardzo przejęta do domu, jeżeli „domem” nazwać małe mieszkanie, złożone z dwóch niewielkich pokoiów z kuchnią na granicy Batignolles i Epinettes.

Adelaida była tegą dziewczyną, o rumianej twarzy. Nosila okulary jedynie z potrzeby, a nie ze snobizmu. Nie odznaczała się specjalnym urokiem i o ile pamiętała, żaden mężczyzna nigdy nie zwrócił na niej bacniejszej uwagi.

— Coś ci powiem, mamo — rzekła, zdejmując kapelusz. — Może źle zrobiłam, ale zaprosiłam p. Niaux do nas na śniadanie na przyszłą niedzielę.

Pani Saffier, blada zazwyczaj, zaczerwieniła się do tego stopnia, że co do rumieńców przez chwilę współzawodniczyć mogła z córką.

— A zatem — rzekła — sprawa załatwiona. Ciesz się, bo to dla ciebie, moja biedaczko.

Adelaida, tłumiąc uśmiech triumfu, miała mniej szczęśliwego gracza, gdy mówi: „Dajcie mi spokój! Wcale mi się tak nie widzie, jak wam się zdaje!”

— Na nic nie liczę — rzekła, z naciśnięciem na słowa „na nic”. — Chodzi mi głównie o to, byś nie miała mi za złe, że prosiłam go na niedzielę. Wiesz, kim jest ponieważ od dwóch tygodni już mówię ci o nim. Jest bardzo sympatyczny, napraw-

KRATKICZKI. Wróg biletów.

Jazda z przeszkodami.

Ostatecznie zgodziłbym się nawet zostać „rozwiązany” radnym miejskim, byle nie inkasentem. To jest bowiem stanowisko, które wymaga tak niesłychanie skomplikowanych, tak subtelnych kwalifikacji, że tylko w Łodzi, wśród ludzi, którzy nie mają już nic do stracenia znaleźć można na nie kandydatów.

Inkaset bowiem musi być w obecnej epoce lekki jak piórko, aby nie potłuc się nazbyt dotkliwie w czasie spadania ze schodów, musi być silny, aby wytrzymał ciężar ciosów, jakie na niego spadała, musi być wymowny, a by móc wytłumaczyć dłużnikowi, że proponowany przez niego termin zapłaty długu jest o kilka lat zbyt długi, inkaset musi mieć twarde serce, aby nie wzruszyć się płaczem żony i dzieci dłużnika.

Inkaset musi mieć zwinnie nogi i silne pięści, musi mieć twardą głowę i miękkie plecy, słowem musi to być człowiek uniwersalny.

Inkaset jest rzeczą przykrą i trudną; niechaj kto spróbuje ode mnie zainkasować sto złotych! Kto dokaże tej sztuki zostanie uwieczniony na wielki pomnikiem na Placu Reymonta i orderem zasługi Związku Wierzyteli Rzplitej Polskiej. (Plac Wolności jest zajęty przez Kościuszkę, który zapewne nie zechce ustąpić miejsca owego bohaterowi inkasentowi). Nie należy jednak, broń Boże, mieszzać słowa: inkaset, ze słowem: insekt.

Naturalnie bywają tacy hyperinkasenci, tacy genjusze — inkasenci, którzy potrafia nie tylko zainkasować to co im się należy, ale również i to, co im się nie należy. O takich inkasentach jednak mówi się nie: inkasent, ale złodziej, co jest wprawdzie nazwą bardzo pospolitą, ale niezbyt przyjemną.

A jednak są wypadki, kiedy ludzie płacą; płacą więc w tramwaju, na kole i t. p. Wprawdzie i tutaj są spryciarze, którzy umiejętnie potrafia się wymigać od płacenia, naogół jednak większość ludzi w tych instytucjach płaci. Niechętnie ale płaci. Zresztą nikt nie płaci chętnie, za wyjątkiem mężczyzny, który woli płacić kobiecie alimenty, niż się z nią ożenić, twierdząc, że i tak taniej to go będzie kosztowało.

W TRAMWAJU.

Stefan Drajek jechał dnia 12 maja r. b. na zabawę do Helenowa. W tym celu Drajek wsiadł do „czwórki”, zlapał się za drajek i jechał.

Trzykrotnie konduktor przespacerował się po wagonie, pytając: — Kto jeszcze nie ma biletu?

A Drajek nie. Trzymał Drajek za drajek i nie. Wreszcie konduktor zwrócił uwagę, że Drajek wygląda jakby nie miał na bilet a zachowuje się jakby miał bilet i zainterpelował go:

- Pan ma bilet?
- Nie.
- To proszę wykupić.
- Nie mogę.
- Jaki „nie mogę”?
- Ano, muszę mieć pieniądze na zabawę w „Helenowie”.

Gadu-gadu, gdy jednak Drajek uporeczywie odmawiał wykupienia biletu, zatrzymano wagon i poproszono posterunkowego, aby namówił Drajka, by puścił drajek, wysiadł z tramwaju i przyjął do wiadomości pięknie spisany protokółik.

Sąd Grodzki skazał Stefana Drajka na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzeci.

HARCE KOSTUCHY W SŁOŃCU.

Śmiertelna kąpiel żołnierzy.

Z Wilna donoszą: Wczorajszy dzień upalny, który ścigał nad rzeki mrowisko ludzi, obfitował w niesześciśle wypadki:

W godzinach wieczornych w pobliżu Pospieszki

utoneło dwóch żołnierzy.

Tragiczny wypadek miał miejsce w czasie kąpiele całej kompanii. Obaj żołnierze odплыli zbyt daleko i straciwszy siły poszli na dno.

W godzinach po poł. w pobliżu Wotokumpji statek zderzył się z kajakiem, w którym siedziała jakaś pani. Kajak wywrócił się i sportsmenka omal nie trafiła

pod koła parostatku.

Na szczęście świadkowie zajęcia pośpieszyli z natychmiastową sztuczną pomocą. Na marginesie tego wypadku należy podkreślić, karygodną nieostrożność jakakowiczków, którzy na widok zbliżającego się parostatku, często nawet nie umiejąc pływać, płyną z kajakiem pod same koła statku, by „pokotysać” się na falach.

Należy podkreślić przytomność umysłu kier. statku, który w ostatniej chwili zdołał zahamować kontr para statek i w ten sposób uratować

nieostrożną dziewczynę

od śmierci, lub w najlepszym razie ciężkiego pokaleczenia.

Tegoż dnia około godz. 5 po poł. na Wilży w pobliżu Mostu Strategicznego zaczął tonąć żołnierz 6 p. p. Leg. Sergiusz Nowak. Nowak zadaleko odплыł i straciwszy widocznie siły, poszedł na dno.

Na szczęście wypadek nie uszedł uwagi stojących na brzegu sierżanta oraz przodownika Sadowskiego, którzy niezwłocznie rzucili się do wody i **wydobyli tonacego.**

Dzięki natychmiastowemu zastosowaniu oddechu sztucznego udało się go uratować.

Pozatem w ciągu dnia wczorajszego zanotowano szereg innych wypadków tonienia, które na szczęście nie zakończyły się tragicznie.

Donoszą pozatem, iż w pobliżu Niemenczyzna, w odległości kilku kilometrów od miasteczka utonął jakiś nieznanego chłopak, — prawdopodobnie mieszkaniec jednej z pobliskich wsi.

W naszym mieście zdarzył się wypadek wyrafinowanego pozbawienia wolności i zniewolenia młodej dziewczyny. Około godz. 11-iej przed południem przechodziła 17-letnia K. T. ulicą Św. Krzyża. Tam przystąpił do niej spacerujący mężczyzna w sile wieku i nawiązał z nią pogawędkę. Z rozmowy dowiedział się, że zacepiona dziewczyna idzie do śródmieścia

szukać pracy.

Nieznamy obiecał jej dać posadę u adwokata i rzekomo w tym celu zaprowadził ją pod jeden z domów na tej samej ulicy. Kazał dziewczynie chwile poczekać, a sam wszedł do środka, celem wyrobienia posady. Po kilku minutach wyszedł i dał czekającej znak ręką, aby udała się do mieszkania. Dziewczyna zastała tam jeszcze jednego osobnika. Obaj mężczyźni rozmawiali w niezrozumiałym dla niej języku.

Nareszcie rzekomy adwokat wyszedł i zamknął za sobą

drzwi na klucz.

Wówczas mężczyzna, który sprowadził kandydatkę na posadę przystąpił do niej, chwycił ją mocno za plecy i zaciągnął do łóżka. Wykreświwszy jej ręce wtył i zatkawszy usta, pokonał jej opór i

zniewolił ją.

Po dokonaniu gwałtu wyszedł z pokoju, w którym zjawił się z kolei drugi osobnik i chciał również nadużyć bezbronnej dziewczyny.

Nieszczęśliwa chwyciła się podstępnie i poprosiła go, ażeby pozwolił jej wyjść na chwilę. Skorzystawszy ze zgody, wybiegła na podwórze i narobiła krzyku, a potem uciekła na ulicę i udała się do komisariatu P. P. Wydział Śledczy zarządził zaraz dochodzenia i aresztował obu zwyrodniałców. Dziewczynie zwałił do mieszkania 40-letni Piotr Schubert, a rolę adwokata odegrał 42-letni Onufry Onyszko.

ŚLADAMI LAMERTA... Ofiara fałszywego adwokata.

Z Drohobyca donoszą: W naszym mieście zdarzył się wypadek wyrafinowanego pozbawienia wolności i zniewolenia młodej dziewczyny. Około godz. 11-iej przed południem przechodziła 17-letnia K. T. ulicą Św. Krzyża. Tam przystąpił do niej spacerujący mężczyzna w sile wieku i nawiązał z nią pogawędkę. Z rozmowy dowiedział się, że zacepiona dziewczyna idzie do śródmieścia

szukać pracy.

Nieznamy obiecał jej dać posadę u adwokata i rzekomo w tym celu zaprowadził ją pod jeden z domów na tej samej ulicy. Kazał dziewczynie chwile poczekać, a sam wszedł do środka, celem wyrobienia posady. Po kilku minutach wyszedł i dał czekającej znak ręką, aby udała się do mieszkania. Dziewczyna zastała tam jeszcze jednego osobnika. Obaj mężczyźni rozmawiali w niezrozumiałym dla niej języku.

Nareszcie rzekomy adwokat wyszedł i zamknął za sobą

drzwi na klucz.

Wówczas mężczyzna, który sprowadził kandydatkę na posadę przystąpił do niej, chwycił ją mocno za plecy i zaciągnął do łóżka. Wykreświwszy jej ręce wtył i zatkawszy usta, pokonał jej opór i

zniewolił ją.

Po dokonaniu gwałtu wyszedł z pokoju, w którym zjawił się z kolei drugi osobnik i chciał również nadużyć bezbronnej dziewczyny.

Nieszczęśliwa chwyciła się podstępnie i poprosiła go, ażeby pozwolił jej wyjść na chwilę. Skorzystawszy ze zgody, wybiegła na podwórze i narobiła krzyku, a potem uciekła na ulicę i udała się do komisariatu P. P. Wydział Śledczy zarządził zaraz dochodzenia i aresztował obu zwyrodniałców. Dziewczynie zwałił do mieszkania 40-letni Piotr Schubert, a rolę adwokata odegrał 42-letni Onufry Onyszko.

Z Wilna donoszą: Ostatnie upały zwały nad brzegi Wilży liczne rzesze mieszkańców miasta, szukających schronienia przed upałem w orzeźwiających wodach Wilży i Wilejki.

Również złodzieje, korzystając z „konjunktury”, udali się nad brzegi rzek w poszukiwaniu „interesu”.

Na szczęście dla plażowiczów, policja z wczesną pamięcią o zwyczajach złodziejskich i urządziła obławę, w wyniku której kilku złodziejszków zatrzymano.

Mimo to nie obeszło się bez kilku drobnych kradzieży. Na plaży bełmonckiej skradziono zasadniczą część garderoby jednemu z plażowiczów.

Nieco „tragiczniej” zakończyło się plażowanie na Zakrecie dla pauny W. której skradziono z brzegu całe ubranie, pozostawiając ją w kostiumie prababki Ewy, z tą różnicą, że zamiast przystylowanego listka figowego na sobie miała

powiewny kostium kąpielowy.

Ktoś z plażowiczów przejął się losem biednej panienki i pożyczyl szlafrok, w którym zajęła, do domu w meo niecodziennym ubraniu — ku wielkiemu rozgoryczeniu mamusi i rodziców.

Kilku złodziejszków wraz ze skradzionymi rzeczami zatrzymano.

Panienka w szlafroku. Złodzieje na plażach.

Z Wilna donoszą: Ostatnie upały zwały nad brzegi Wilży liczne rzesze mieszkańców miasta, szukających schronienia przed upałem w orzeźwiających wodach Wilży i Wilejki.

Również złodzieje, korzystając z „konjunktury”, udali się nad brzegi rzek w poszukiwaniu „interesu”.

Na szczęście dla plażowiczów, policja z wczesną pamięcią o zwyczajach złodziejskich i urządziła obławę, w wyniku której kilku złodziejszków zatrzymano.

Mimo to nie obeszło się bez kilku drobnych kradzieży. Na plaży bełmonckiej skradziono zasadniczą część garderoby jednemu z plażowiczów.

Nieco „tragiczniej” zakończyło się plażowanie na Zakrecie dla pauny W. której skradziono z brzegu całe ubranie, pozostawiając ją w kostiumie prababki Ewy, z tą różnicą, że zamiast przystylowanego listka figowego na sobie miała

powiewny kostium kąpielowy.

Ktoś z plażowiczów przejął się losem biednej panienki i pożyczyl szlafrok, w którym zajęła, do domu w meo niecodziennym ubraniu — ku wielkiemu rozgoryczeniu mamusi i rodziców.

Kilku złodziejszków wraz ze skradzionymi rzeczami zatrzymano.

Z Poznania donoszą: Na torze kolejowym Ostrów — Poznań wykołecił się ostatni wagon pociągu pośpiesznego Krynica — Poznań. Wykołeczenie nastąpiło około 900 mtr. przed stacją kolejową Chocicza, a pociąg zatrzymano dopiero na 200 mtr. przed tą stacją.

Przyczyna katastrofy było rozluźnienie szyn, spowodowane upałem. Ofiar w ludziach na szczęście nie było, gdyż wagon mimo, że wyskoczył z szyn, nie przewrócił się.

UPAŁ ROZLUŹNIŁ SZYNY. Wypadek kolejowy na linii Ostrów — Poznań.

Radzimy żądać jedynie



UWAGI NA CZASIE.

Wysilki sportowe, piesze wycieczki, kąpiele słoneczne wywołują często bolesne wyprzenia z potu, względnie słoneczne zapalenie skóry. Wyprzenie z potu ustępuje po okładach i zmywaniu rozczynem: jeden gram rozczynu rozpuszczonej w 150 gramach 3 proc. wody borowej (z kwarcu borowego). Po osuszeniu przypudrować pudrem egzotywnym Dra Lustra. Piękne i skuteczne: olej bez naruszenia się na zapalenie słoneczne, ośmieszanie i niezawodnie kremem „Ultra-sol” Dla tery flinty wskazany jest podczas opalania olejek „Nepriet”.

RADJO-KACIK.

RASZYŃ, niedziela.

10.00 Program na dzień biały. 10.05 Nabożeństwo z Poznania. 11.37 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień biały. 12.10 Kom. meteor. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Transmisja z Góry Św. Szwajc. 14.05 Transmisja z Góry Św. Szwajc. 14.10 Transmisja z Góry Św. Szwajc. 14.15 Transmisja z Góry Św. Szwajc. 14.20 Transmisja z Góry Św. Szwajc. 14.25 Transmisja z Góry Św. Szwajc. 14.30 Transmisja z Góry Św. Szwajc. 14.35 Transmisja z Góry Św. Szwajc. 14.40 Transmisja z Góry Św. Szwajc. 14.45 Transmisja z Góry Św. Szwajc. 14.50 Transmisja z Góry Św. Szwajc. 15.00 Kom. roln. meteorol. 15.05 Pismo. W przerwie wiadomości białe i Kom. Zw. Prac. Gmin Wiejskich 15.25 Recital fortepianowy R. Mieczkowskiej. 16.00 Program dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie”. 16.35 Opowiadanie dla dzieci „Jak to było pod Grunwaldem”. 16.30 „Budowa robotniczego osiedli podmiejskich”, wygłosi p. St. Tolwiński. 16.45 „Krakowski wieśle”. 17.30 Arje i piosenki w wykonaniu I. Sierżewskiej. 18.05 Program na dzień następny. 18.10 Rozmaitości. 18.30—19.00 Na falach jeziora. Transm. z nad jeziora Narew. 19.00 Słuchawki p. t. „Błota nad Narew”. 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00 Koncert (tr. z Gdyni). 21.00 Dz. wieczorny. 21.30 „Na weselu fali Lwowskiej”. 22.00 Arje i piosenki w wykonaniu A. Michalowskiej. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji i kom. policyjnej. 22.45—23.00 Muzyka tańcowa.

de. A ja też jestem „niczego”... Przyjanie wprawdzie, że wszystkie moje koleżanki biurowe są ładniejsze ode mnie. Ale wyobraź sobie, że odzywa się do nich tylko w kwestjach urzędowych. Od kad przybył ze swojej prowincji, szczerze rozmawia tylko ze mną, niewiele — co prawda — ale zawsze... Zmuszony jest mieszkać w hotelu, często wspominając, że to rzecz niewesoła, nudzi się w Paryżu, zwłaszcza w święta, bo nie zna tutaj nikogo...

— Biedak! — rzekła pani Saffier. — Dobrze zrobiłaś, zapraszając go.

Już tegoż wieczora, przy skromnym, jak zwykle obiedzie, zaczęły układać się dośpis na przyjęcie p. Niaux. Oczywiście nie należały do osób bogatych, ale pierwsze gotowe były oburzyć się, gdyby im powiedziano, że są biedne. Towarzystwo kolei żelaznych wyplacało p. Saffier połowę emerytury, do której miałby prawo jej mąż, zabity jako ofiara obowiązku służbowego. Adelaida zaś zarabiała do tysiąca franków na miesiąc. Jak wszyscy drobniemierzczanie, panie Saffier także umięsili swoje oszczędności w obligacjach pewnych o stałej rencie. Wino piły tylko w niedzielę, i tylko dnia tego jadły mięso. Wydatki ich były skrupulatnie, co do grosza, obliczone na przeciąg całego miesiąca; wiedziały również zgóry, ile dotychczas do swych oszczędności. Jednak wobec wyjątkowych warunków nie należało wahać się z wydatkami.

— Jeżeli wyjdę zamaż — rzekła Adelaida — iakolwiek wcale na to nie

licze — nie chciałabym rozstawać się z tobą. Zresztą niema o czem mówić; jak czytym z ogłoszeń, trudno dziś o mieszkanie poniżej sześciu do siedmiu tysięcy.

— A gdyby mąż twój tego zażądał? — zapytała pani Saffier, siląc się na uśmiech finezyjny.

— W takim razie — skrzywiła się Adelaida — nie zgodziłabym się wyjść zamaż.

— Co znowu, moje dziecko! Zastanów się dobrze. Jest przeznaczeniem każdej kobiety stworzyć sobie domowe ognisko. Ułożyłoby się to jakoś. A dla małżeństwa ze sfery urzędniczej — o ile połączysz urzędniczkę, — sześć tysięcy franków stanowi wydatek za wielki. Jestem przekonana, że mąż twój chętnie zamieszkałby z nami. Dwa pokoje z kuchnią wystarczy dla trzech osób w dzisiejszych czasach.

Jakolwiek pani Saffier nie była mistrzynią sztuki kulinarnej, umiała pomimo to przyrządzić kilka smacznych potraw, choć wyszła z pracy.

Po dwudniowym wahaniu się co do jadłospisu, ustaliła go wkońcu w sposób następujący: różne przekąski, muszelki z móżdżkiem, pieczeń cielęca z salata, ser, ciastka owocowe, wino zwykle i wino lepsze, w postaci butelki burgunda.

Adelaida udzieliła aprobaty matce, a gdy ta zajęta była po południu, w sobotę przygotowała obiady kulinarne, sama zajęła się sprzątaniami obu pokoiów. Wszystkie w nich kłono czystością i świeżością, jak słońce wiosenne.

Szczęśliwej niedzieli, zamiast pójść do kościoła, jak zazwyczaj o dziesiątej, wysłuchały rannej mszy o siódmej. Ranek dłużył im się ogromnie do przyjęcia p. Niaux który zjawił się gdy zegar wydzawał południe.

Otworzyła mu p. Saffier i objawiła mu swoje zadowolenie z poznania go. Złoci p. Niaux oświadczył, że p. Adelaida była „najmilszą” z koleżanek i kolegów biurowych.

Rozmowa przy stole toczyła się, naturalnie o tych „kolegach”. P. Adelaida, zlekka zdenerwowana, że swada udzielała mu szczegółów, które przyjmował, kiwając głową.

Stwierdziła w duchu, że był nietylko najuprzejmiejzym, ale i najbardziej dystyngowanym ze wszystkich. Co do wieku takowała go na lat trzydziestu najwyżej. Nie ośmieliła się zagadnąć go wprost, tem bardziej, że nic nie mówił o sobie.

Pani Saffier zyskała moc komplementów za swoją sztukę kucharską, co wprawiło ją w zaambasowanie. Twierdziła, że posiłki domowe są główną dodatnią stroną posiadania własnego mieszkania.

— Niestety, dziś trzeba się namęczyć by znaleźć mieszkanie w przystępnej cenie, — dodała.

— Takiego szukam właśnie — rzekł lakonicznie, bez dalszych tłumaczeń.

— Kto szuka, ten znajdzie — oświadczyła. — W naszym mieszkaniu pomieściliby się można nawet we troje, zupełnie swobodnie.

— Naturalnie, proszę pani. Dla mnie znajęcego tylko hotel, w Paryżu mieszkanie pań wydaje się przesłizne.

— Och! przesłizne, — rzekła Adelaida. — Jest pan bardzo uprzejmy.

— Uprzejmością było zaprosić mnie — oddał komplement.

Kilkakrotnie zostawali sami, we dwójce. I wówczas podziwiała takt jego, gdyż rozmawiał z nią tak, jak w obecności matki.

Około drugiej przy pomocy burgundki, kawy i likierów, zawarty został pakiet przyjaźni. Pani Saffier oświadczyła, że Adelaida według wszelkiego prawdopodobieństwa wyjdzie zamaż.

— Jestem o tem przekonany przy wiekich zaletach p. Adelaida — rzekł p. Niaux. — Poproszę pania...

Co miał zamiar powiedzieć? Czy... „o jej rękę”? Nie zauważył ich wzruszenia. Dokończył spokojnie:

... O pozwolenie zapalenia cygara.

— Ależ proszę pana! Adelaida bardzo lubi zapach cygara.

Około trzeciej zaczął się żegnać, tłumcząc się z długiej wizyty.

Daremnie prosiły go o zostanie jeszcze. Wychojąc, już na progu, rzekł:

— Dziękuję panom raz jeszcze. Z chwilą, gdy znaję odpowiednie mieszkanie, i żona moja będzie mogła przyjechać z naszymi rzeczami, będziemy mieli zaszczyt zaprosić panie do nas. Do widzenia paniom.

Tum. L. M.

Nie Now...
wczoraj...
ze Kus...
żi w...
za po...
munt...
sen” t...
lej spr...
dymar...
nej.
Now...
jest dal...
dzonej...
pewne...
iwo...
jedn...
szwedz...
lentycz...
nikał...
Finland...
przycz...
wach m...
Trejsta...
P. Trej...
ogłosil...
iego p...
nie Pols...
od zw...
i w Swecji...
związki...
w p...
Kusocin...
Ok...
Vi dai...
W 6...
strzelek...
Poznan...
ników...
W ko...
na 300...
wiony pr...
na (313...
star, sier...
i pkt...
browal...
(168...
akurer...
Plech...
owski...
Kalen...
redatav...
Sobot...
Pilka...
cz o m...
uring...
liśko T...
Seter...
30 me...
rdan. F...
mistrz...
— Gry...
lase sp...
ch...
Niedz...
Pilka...
na...
OMU...
PELNA...
POLS...
W dru...
leki lo...
mery k...
100,00...
Po 15...
Po 5.0...
Po 2.0...
Po 1.0...
8509...
Po 500...
489 845...
Po 400...
107 843...
Po 300...
118+ 3...
8578 620...
8562 135...
Po 250...
8018 338...
8981 634...
10223 10...
10226 10...
225 398...
86 66 32...
878 3273...
87 96 81...
87 372 55...
84 26 101...
1006 204...
2211 97...
85 579 62...
873 16060...
88 31 729...
89 51 863...
89 76 625...
88 71 206...
88 92 243...
89 4 36046

SPORT.

Nie Kazimierski, lecz Petkiewicz... Nowy atak na Kusocińskiego.

„Svenska Pressen” opublikowała wczoraj dokumenty, z których wynika, że Kusociński za dwa starty w Finlandii w czerwcu 1931 r. miał rzekomo otrzymać 200 dolarów za pośrednictwem swego menażera Zygmunta Kazimierskiego. „Svenska Pressen” twierdzi, że materiał dowodowy w tej sprawie ma być przesłany do Międzynarodowej Federacji Lekkoatletycznej.

Nowy ten atak na Kusocińskiego jest dalszym ciągiem kampanji, prowadzonej przez część prasy niemieckiej, pewne koła szwedzkie i fińskie przeciwko naszemu mistrzowi. Niedawno jeden z największych dzienników szwedzkich opublikował również „autentyczne” dokumenty, z których wynikało, że Kusociński za swój start w Finlandii domagał się 1.000 dolarów, przy czym pośrednikiem w tych sprawach miał być jego menażer Józef Trejstrzan. Atak wówczas się nie udał. P. Trejstrzan za pośrednictwem PAT. ogłosił, że opublikowane dokumenty z jego podpisem są sfałszowane. Następnie Polski Związek Lekkoatletyczny zażądał od zw. lekkoatletycznych Finlandii i Szwecji wyjaśnienia w tej sprawie. Oba związki przesyłały PZLA za artykuły w prasie swoich krajów atakujące Kusocińskiego, nadmieniając, że z ak-

cją skierowaną przeciwko Polakowi nie miały i nie mają nic wspólnego.

Równocześnie polski związek zwrócił się do międzynarodowej federacji lekkoatletycznej o zajęcie stanowiska wobec ataków na Kusocińskiego. Prezes międzynarodowej federacji lekkoatletycznej p. Edström, odpisał Polskiemu Związkowi oficjalnie, że w tej sprawie prowadził dochodzenie, które nie dało żadnych wyników obciążających, wobec tego uważa wyjaśnienia, udzielone przez Polski Związek za zupełnie wystarczające i sprawę Kusocińskiego tem samem za załatwioną.

Obecnie atak na Kusocińskiego został wznowiony, ale z innej strony.

Jak nam komunikuje Polski Związek Lekkoatletyczny, menażerem Kusocińskiego w sprawie startu w czerwcu 1931 r. w Finlandii był nie Kazimierski, jak twierdzi „Svenska Pressen”, lecz Petkiewicz. Polski Związek istotnie otrzymał wówczas wiadomości o tem, że Petkiewicz za start Kusocińskiego żądał pewnych sum.

Dochodzenie przeprowadzone przez P. Z. L. A. ustaliło jednak ponad wszelką wątpliwość, że Kusociński za swoje starty nie otrzymał ani grosza. Petkiewicz natomiast został zdyskwalifikowany za przekroczenie zasad amatorskiej.

Międzynarodowy dzień sportu robotniczego w Katowicach.

W sobotę i niedzielę odbędzie się w Katowicach Międzynarodowy Dzień Sportu Robotniczego. W zawodach weźmie udział około 2.000 zawodników z całej Polski oraz z Czechosłowacji, Niemiec, Szwajcarii i innych państw. Bogaty program zawodów obejmuje liczne imprezy sportowe ze wszystkich dziedzin sportu.

W sobotę rozegrane zostaną dwa mecze piłki nożnej Kraków — Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie — Śląsk II oraz mecze koszykówki Warszawa — Katowice.

W niedzielę odbędą się zawody lek-

koatletyczne, trójmecz hazy Warszawa — Lwów — Śląsk, mecze siatkówki z udziałem drużyn z Czechosłowacji, Warszawy, Katowic, Krakowa, Lwowa i Bielska, mecze koszykówki z udziałem Warszawy, Śląska, Krakowa i Lwowa, mecze siatkówki z udziałem Śląska Cieszyńskiego i Śląska Górnego, konkursy gimnastyczne, zawody ciężkoatletyczne, mecz piłki nożnej Kraków, Zagłębie contra Śląsk niemiecki oraz Czechosłowacja contra Śląsk. Poza tem przewidziane są liczne mniejsze imprezy, akademie sportowe, pochody uliczne i inne uroczystości.

Sport w kilku słowach.

(—) 26 b. m. przyjeżdża do Łodzi zespół piłkarski wiedeńskiego Hakoahu w celu rozegrania meczu towarzyskiego z ligowym LKS-em. Poprzednio goście rozegrali w Warszawie w dniach 22 i 23 b. m. spotkania z reprezentacją Warszawy i Legią. Wiedeński Hakoahu w ostatnich miesiącach wykazał doskonałą formę, błąc czołowe kluby austriackie: Admirę, Wiennę, WACI Austrię tracąc w ostatnich siedmiu meczach o mistrzostwo zawodowej ligi austriackiej tylko 2 punkty. Skład Hakoahu będzie następujący: Lewy, Feldman, Amster, Patschek, Stross, Dohendorf, Reich, Mausner, Stern, Erlich II, Erlich I, Rez. Lieberman, Wajskopf i Hecht.

(—) LKS wyjeżdża do Siedlec na mecz ligowy z 22 pp. w następującym składzie: Frymarkiewicz, Karasiak, Fligel, Jańczyk, Welnic, Pegza, Król, Sowiak, Miller, Herbsteich i Peski II. Od wyniku meczu LKS — 22 pp. zależy, czy LKS dostanie się do grupy górnej, tak że spodziewać się należy ze strony łódzkiej drużyny gry b. ambitnej.

(—) Jutrzejsza impreza pływacka na basenie LKS-u zapowiada się b. ciekawie. Zespół pływaków Legii przyjeżdża do Łodzi w składzie 12 osób. Z Szrajmanem I i II Choiną i Makowskim na czele. Po meczu water-poloowym o wejście do Ligi pływackiej LKS—Legia, odbędą się na zawody przyrzeczone rozegrane m. in. dystans, na których Szrajman II ustanowił nowe rekordy Polski. Ciekawie zapowiada się bieg na 100 m. stylami dowolnymi z udziałem Elsnera, Choiny, Szrajmana, Makowskiego, Gintera i Majchrzaka. Poza tem odbędą się biegi

Zamknięta droga z powodu budowy mostu

Wydział Powiatowy Sejmiku Łódzkiego komunikuje, że z powodu całkowitej przebudowy mostu na żelbetonowy i przebudowy jezdnii na drodze Łódź — Zgierz w Radogoszczu ruch na odcinku od granic m. Łódź, t. j. od Radogoszcza do granic m. Zgierz, t. j. do Kuraku zostanie zamkniętym z dniem 18 lipca r. b. dla ruchu wszelkich pojazdów.

Objazd w kierunku na Aleksandrów przez wieś Kały (skrzyżowanie drogi Łódź — Aleksandrów) droga Zgierz — Konstantynów.

Zycie ekonomiczne.

BAWILNA.
Newy Jork i Newy Orleans, 15 lipca. Noto wni niemo.
Liverpool, 15 lipca. Loto 6.33; lipiec 6.16; sierpień 6.14; wrzesień 6.20.
Egipt, 15 lipca. Loto 5.38; lipiec 5.89; październik 5.19; listopad 6.23.
Bremi, 15 lipca. Loto 12.61; październik 12.31; grudzień 12.56; styczeń 12.43.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIECO MOCNIEJSZE.
Zainteresowania: dla pożyczek premjowanych było duże, obroty dynamiczne. 3 proc. Pożyczka Budowlana wykazała w dniu wczorajszym słabą tendencję, obniżając kurs o 0,25 proc. Wyższą cenę spotkała 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna, która była tańsza o 2,25 groszy. Poza tem 5 proc. Pożyczka Konwersyjna straciła pozyskane 0,25 proc. Dla pozostałych papierów państwowych tendencja była wzniesła, 6 proc. Pożyczka Dolarowa po zwykłej zwyżce w obrótach 3 zł. 4 proc. Pożyczka Premjowa Dolarową handlowaną po kursie o 0,25 proc. wyższym. 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna porzarkowo słabsza, pod koniec seansu zyskała 0,50 proc.
Po niezmienionych kursach obiegaly 4 proc. Pożyczka Inwestycyjna, 6 proc. Pożyczka Konwersyjna, 10 proc. Pożyczka Kolejowa oraz lity i obligacje banków państwowych Rolnego i Górnictwa Krajowego.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — NIEJEDNOLICIE.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych był mało ożywiony, brak zainteresowania. Transakcje zawierano tylko w grupie stoczniowych i przemysłowych, 4 i pół proc. Lity Zastawne Ziemskie były dziś droższe o 0,25 proc., natomiast 6 proc. Lity Zastawne m. Warszawy utrzymały w dal. Wym. ciągu słabą tendencję, obniżając kurs o 0,80 proc. Poza tem obracano 5 i pół proc. Oblig. gajami m. Warszawy 1926 r.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38,30; Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 46,25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 101,50; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 108,50; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 44,00—43,75; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 40,00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 60—62; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 49,50—49,00; Pożyczka Kolejowa 100,75; Lity Zastawne Banku Rolnego 53,25; Lity Zastawne Banku Rolnego 94,00; Lity Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Lity Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 95,00; Lity Zastawne Tow. Kr. Ziemski w Warszawie 40,40—40,25; Lity Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 52,75; Lity Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 41,25—41,38; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 roku 35,00.

SLABE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

W dfałe papierów dywidendowych nastrój był smutny. W grupie bankowej akcje Banku Polskiego przeciętnie mocniej, obniżyły się o 25 groszy na sztuce. Dział metalurgiczny reprezentowały akcje Lillpola, które po pewnych wahaniach straciły 25 groszy na sztuce oraz akcje Starachowic, które w przeciegu seansu obniżyły kurs o 50 groszy na sztuce.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 82,00; Lilpop 12,25; Starachowic 10,50.

GIELDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 15. 7. Urzędowa cennika Giełdy Zbożowo-Towarowej ceny za 100 kg paritet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon; kursy ustalane na podstawie cen giełdowych: żyto standard 700 szl. 23,00—24,00 żyto II standard 687 szl. 22,00—23,00; pszenica czerwona, jara, szklista 775 szl. 43,00—44,00 pszenica jednolita 742 szl. 42,00—43,00; pszenica zbierana 731 szl. 41,00—42,00; groch polny z workiem 24,00; groch szwedzki z workiem 22,00—23,00; maku pszenka gat. pierwszy — 45 proc. „luskusowa” 65,00—70,00; maku pszenka gat. pierwszy — 65 proc. 60,00 —65,00; maku pszenka gat. drugi — 20 proc. „luskusowej” 55,00—60,00; maku pszenka gat. drugi „pojedynka” 30,00—40,00; maku żytnia żył. gat. I 65-55 proc. 39,00—41,00; maku żytnia siłk. gat. II po 55 proc. 29,00—31,00; maku żytnia rzawsza 93 proc. 29,00—31,00.

Poznań, 15. 7. Urzędowa cennika Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu, Warmki: handel hurtowy, paritet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalane na podstawie cen orientacyjnych: żyto 20,75—21,00 (usp. słabej), pszenica 41,00—42,00 (usp. spokojnej); jeźmień 18,00—19,00 (usp. spokojnej); — ozmy 16,00—17,00 (usp. spokojnej); owses 15,00—16,50 (usp. spokojnej); maku żytnia 65 proc. (usp. spokojnej); otreby żytnie 10,50—11,25; otreby pszenne 10,00—11,00; otreby pszenne strąbe 11,00—12,00; rzepak 30,00—32,00; rzepak zimowy 38,00—39,00; gorczyca 30,00—33,00; wykładowa 12,50—13,50; lubin 20,75—21,00—11,00. Ogólne usposobienie spokojne. Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 90 tonni; jeźmień 90 tonni; owsa 30 tonni, maku żytnie 15 tonni; lubin 10 tonni; słomy żytniej przosnanej 50 tonni.

CZYTAJCIE!!
ILUSTROWANE CZASOPISMO
POLSKA DRUGA
SZTUKA. — IDEA KULTURY
SPRAWY SPOLECZNE.
D O N A B Y C I A
W K I O S K A C H
I K S I E G A R N I A C H

Oko — muszka — cel.

W 6 dniu 3-ych narodowych zawodów strzeleckich myśliwskich i łuczniczych w Poznaniu osiągnięto szereg sensacyjnych wyników.

W konkurencji z karabinu wojskowego na 300 m. z trzech postaw rekord ustanowiony przed 2- ma laty przez majora Wrzo (313 pkt.) został pobity o 22 pkt. przez starszą sierżanta Dąbrowskiego. Osiągnął on 335 pkt. W strzelaniu w postawie leżącej browski pobit drugi rekord majora Wrzo (168 pkt.) o 10 pkt. W strzelaniu w tej konkurencji zespół Centralnego Wysokości Pochoty w składzie starszego sierż. Dąbrowski, starszą sierż. Kwadziński i starsz. KT

Wieloletni rekord w strzelaniu w Poznaniu.

Wieloletni rekord w strzelaniu w Poznaniu osiągnięto szereg sensacyjnych wyników. Ten sam zespół w strzelaniu w postawie leżącej poprawił rekord z 1931 r. 487 pkt. na 511. Postawą wymieniony zespół ustalił dalsze rekordy, osiągając w strzelaniu z karabinu wojskowego na 300 m. i 200 m. z trzech postaw 2088 pkt. zamiast 2000.

W strzelaniu z karabinu dowolnego na 200 m. z postawy dowolnej kpt. Borzemski pobit rekord kpt. Połobskiego o 4 pkt. osiągając 282 pkt. Następnie w tej samej konkurencji na 100 m. por. Szczęśliwieki wyrównał rekord Borowskiego z 1931 r. osiągając 293 pkt.

Na basenie L. K. S-u. — Oryginalne zawody.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro przedstawia następująco.
Sobota.
Piłka nożna. Boisko DOK, o godz. 17.30 o mistrzostwo kl. A: Makubi — Union Aring. poprzedzony przedmeczem rezerw Boisko Turu, godz. 17.30 mecz o mistrz. kl. S. — IKP. Boisko Widzewa, godz. 18.30 mecz o mistrz. kl. C: Bar Kochba — rdan. Poza tem na prowincji dalsze mecze mistrz. kl. B i C
— Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi odbędą spotkania o mistrz. w grach sportowych.
Niedziela.
Piłka nożna. Boisko Widzewa, o godz.

10.30 mecz o mistrz. kl. A: Widzew — SKS, poprzedzony przedmeczem rezerw. Boisko Tur, godz. 10.30 mecz o mistrz. kl. B: Tur — Zł. dnoczone, o godz. 17.30 mecz o mistrz. kl. C. Naprzód — Morgensztern. Poza tem na prowincji dalsze mecze o mistrz. kl. B i C.
Pływanie.
O godz. 16.30 na basenie LKS Al. Unji mecz o wejście do Ligi water poloowej: LKS — Legia (Warszawa). Po meczu odbędą się zawody pływackie z udziałem pływaków Legii i LKS-u.
Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrz. w grach sportowych.

Ważnym się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH XXVII POLSKIEJ LOTERII PAŃSTWOWEJ.

W drugim dniu ciągania 3-iej klasy 27-iej klasy loterii państwowej, wygrane padły na osoby następujące:

100.000 zł. na Nr. 1371027
Po 15.000 zł. na N-ry 28401 29175 125264.
Po 5.000 zł. na N-ry 96764 106566.
Po 2.000 zł. na N-ry 3013 40334 67305 142132
Po 1.000 zł. na N-ry 42903 116039 123217 8309.
Po 500 zł. na N-ry 33202 47605 66063 67726 469 54004 95005 99919 101891 120645 141743.
Po 400 zł. na N-ry 15261 25473 50072 62063 1107 84362 94578 90424 93398 130805 134328.
Po 300 zł. na N-ry 77687 11549 12003 11878 36215 37125 40340 40561 64283 68578 62067 66584 87922 98577 117789 125182 139362 139149 146247 146534.
Po 250 zł. na N-ry 10664 16162 26435 33585 39018 33854 39233 40043 49860 50752 56831 67051 63413 79134 84976 95560 96572 98421 101226 105769 106730 112907 114856 116214 120223 120924 132864 149960.
Po 200 zł. na N-ry:
225 398 866 1283 445 602 561 62 2175 261 685 625 50 3330 479 82 614 748 4369 408 518 5273 310 481 619 722 810 6077 486 648 97 96 816 7219 22 30878 323 24 680 8778 217 372 536 636 802 80 9130 67 439 585 629 740 84 26 10157 232 86 332 623 745 95 812 916 1005 204 31 342 461 510 85 642 795 835 809 1005 204 31 342 461 510 85 642 795 835 809 1211 97 620 937 13236 763 14000 32 72 29 326 65 579 628 91 812 15272 626 42 730 835 60 85 82008 98 267 356 95 553 61 736 885 83068 186 89 404 15 63 68 511 27 53 649 94236 93 362 445 77 526 78 759 94 85110 43 48 761 68 89027 115 391 844 59 927 71 84 87005 82 314 420 74 523 61 614 789 954 81 97 88105 234 356 530 680 817 74 903 27 36 89180 96 252 456 41 53 827 902 29 90046 86 244 89 424 74 706 825 55 91928 92441 320 44 407 300 48 87 743 75

875 93474 598 630 45 774 813 35 952 61 942 39 369 433 87 629 896 95014 171 537 84 679 86 993 85 98 442 564 705 64 863 951 97054 140 249 399 569 75 694 773 83 98055 387 930 30 49 70 90004 79 114 62 391 519 100067 114 68 222 330 35 741 933 100107 206 481 891 192094 371 635 783 811 103120 29 62 804 10 508 86 706 35 884 105063 313 410 665 748 871 928 79 100022 158 260 464 566 658 701 845 65 934 40 81 107078 325 444 96 638 782 108030 48 62 431 774 984 109080 85 171 892 95 971 110044 274 336 97 527 635 733 35 111169 576 81 645 944 112081 168 30 91 316 59 446 800 49 113132 80 215 26 41 329 76 475 85 539 638 79 827 909 .

114023 26 63 373 621 705 809 89 118013 280 465 607 775 918 116102 212 317 338 600 620 715 64 834 117367 77 80 860 667 118003 345 68 776 800 29 938 119069 198 338 47 471 327 570 120004 48 141 208 93 789 884 950 121268 590 689 70257 123040 447 70 572 800 66 68 79 123303 419 69 88 813 838 43 124081 139 219 92 605 77 125069 102 61 257 378 466 597 699 707 14 57 849 991 126123 453 551 719 68 92 97 962 127047 416 544 128171 214 90 345 46 867 762 874 90 905 129320 505 67 678 763 815 944 130039 163 302 28 344 491 537 699 840 131011 27 84 120 32 65 70 94 433 670 84 701 132191 360 695 753 133083 109 16 31 639 134038 231 77 96 310 94 737 840 990 135071 179 375 641 787 805 136007 8 49 65 264 497 939 137011 277 444 720 32 916 138253 283 445 512 21 686 710 990 139328 411 140002 42 369 584 652 41002 5 80 123 277 97 363 517 143041 269 333 401 551 96 619 143070 229 345 936 46 144083 125 249 480 590 642 902 38 90 145078 127 248 449 557 795 146025 48 266 76 652 863 147013 51 71 124 449 61 514 616 66 704 48 518 54 972 148450 618 89 754 96 899 988 149011 87 109 212 43 442 589 631 916 150021 35 63 237 356 735 32 151499 641 710 15 879 945 152269 342 433 96 689 942 153072 105 98 326 442 381 647 61 710 154301 40 90 486 520 646 837 46.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Cięż.
Teatr Letni — Czy jest co do ocalenia.
Teatr Popularny — Przyjdzie kora do w. za.
Adria — Dziecięcy z gór.
Capitol — Quick.
Casino — Miski dr. Fu Manchu.
Corso — I. Nocne sudy. II. Plan W.
Czary — I. Cohn i Kelly w tarapatkach. II. Wiatr od morza.
Grand-Kino — Orliko.
Luna — Poręcznik marynarki.
Ludowy — Dlatego że cię kołham.
Metro — Dziecięcy z gór.
Palace — Gdy kołczy się miłość.
Przedwiośnie — Kapitan Whalan.
Raketa — Niepotrzebna.
Stylowy — Gloria.
Szafka — I Nasze niewinne narszczony. II. Przedwiośnie.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa pomidorowa z ryżem.
Kotlet wierzbowy z kapusta.
Kompot.
WINSZUJEMY.
Jutro: Marij.
Wschód słońca 3.32.
Zachód — 19.51.
Długość dnia 16.19.
Ubyło dnia 0.26.

Księżniczki w poszukiwaniu mężów.



Księżniczka szwedzka Ingrid i holenderska następczyni tronu Juljana na zabawie u lady Crosfield w Londynie. Plotkarki dworskie opowiadają, że księżniczki przyjechały do Londynu w sprawie wyboru mężów, którzy muszą być jednak członkami rodziny królewskiej.

Czarodziejskie zwierciadło zdradzi tajemnice Marsa.

Bogaty Wuj Sam sprawił sobie najkosztowniejsze na świecie obserwatorium astronomiczne na Mount Wilson w Kalifornii i z niezwykłą starannością kompletuje coraz nowsze narzędzia. Teraz przyszła kolej na gigantyczne lustro do nowego teleskopu. Przewieziono je aż na trzech platformach kolejowych, bo waży 30 ton i mierzy 5 metrów średnicy. Specjaliści twierdzą, że „paraboliczną powierzchnię oszlifowana jest z dokładnością do jednej tysięcznej milimetra”. Trudno laikowi wywnioskować z tego o walorach zwierciadła, musimy więc zawierzyć astronomom na słowo, iż jest to cud techniki optycznej, polerowane ręcznie przez długie miesiące.

Zwierciadło wstawiono do teleskopu „Ritchi”, który znany jest pod tem mianem od nazwiska konstruktora. Skraca on odległość między obserwatorem, a ciałem niebieskim, znajdującym się w polu widzenia — 10.000 razy! Przez ten teleskop księżyc ogląda się tak, jak by go obserwował lotnik z samolotu szybującego nad kraterem księżycowym na wysokości 40 km. Gdyby księżyc posiadał gmach równy wieży Eiffla, można by go wyraźnie dojrzeć. Mars znajduje się wprawdzie dalej od księżycy, ale czarodziejskie zwierciadło „Ritchi” pozwoli nareszcie rozwiązać męczącą zagadkę, czy słynne „kanały” są dziełem braci-marsjan czy fantazji ziemian. Poto zresztą zwierciadło skonstruowano.

„Latarnia światła” kosztować będzie 50 milionów franków.

Paryska wieża Eiffla miała w początkach swego istnienia zaczętych wrogów. Znakomity pisarz francuski Huysmans pisał o niej następująco: „Wieża Eiffla odznacza się zawstydzającą brzydota i nie jest nawet wcale obrzydliwa. Z jakiegokolwiek strony spojrzymy na nią, kłamie. Liczy 300 metrów wysokości a wygląda na 100. Jest skończona, a wygląda na zaczęta. To surowe zdanie Huysmansa i wielkości Paryżan uległo potem zmianie. Wieża podobała się i stała się niejako symbolem nowoczesnego Paryża. Tak dalece, że obecnie pomyślano o nowej wieży, która przewyższyła wieżę Eiffla i stała się prawdziwym wyrazem nowoczesności. Projektodawcy przyszłej wielkiej wystawy paryskiej, która odbędzie się w roku 1937, architekci Pers i Hugues wysunęli pomysł zbudowania nowej wieży, która byłaby ukoronowaniem wystawy. Pomysł swój powierzyli do opracowania znanemu konstruktorowi paryskiemu, Freyssinetowi, który znalazł ciekawe rozwiązanie techniczne pomysłu nowej wieży. Wieża nosić będzie nazwę „Latarnia światła”. Zbudowana będzie na bardzo silnej i trwałej podstawie i będzie cała z żelazo-betonu. Wygląd jej przypominać będzie latarnię morską. Dookoła latarni biec będzie spiralnie szosa automobilowa, otoczona barjerą, aż do wysokości 500 metrów. Specjalne wozy dojeżdżać będą do wy-

sokości 600 metrów. W wnętrzu wieży znajdować się będzie garaż na 500 samochodów, restauracja na 2.000 miejsc, sala teatralna. Na szczycie umieszczona będzie stacja meteorologiczna i olbrzymi reflektor, rzucający snopy światła na Paryż. Wieża liczyć będzie ogółem 700 metrów wysokości i kosztować będzie 50 milionów franków. Będzie to najwyższa budowla świata.

Cenne podgardla kur. Surowe przepisy w zapadłej dolinie.

Kolumbia posiada najbogatsze pola szmaragdów, położone głównie pod miejscowością Muzo, niedaleko stolicy Bogoty. Krajowcy po zdobyciu Kolumbii przez Hiszpan, którzy nazwali ją Nową Granadą, przez długi czas potajemnie ukrywać przed chciwymi zdobywcami skarby swej ziemi. Dopiero w r. 1764 odkryto na nowo główną żyłę szmaragdów. Brano wówczas jednakże tylko większe kamienie, gdyż nie posiadano maszyn i przyrządów do szlifowania mniejszych. Także wszelkie odpadki pozostawały na miejscu. Przed niedawnym czasem zauważono, dzięki przypadkowi, że w podgardlach kur w okolicy miejscowości Muzo znajdują się małe szmaragdy. Przy szukaniu pożywności kur widocznie — nie wiadomo zresztą dlaczego — wydziobały te kamyczki i przechowywały je w podgardlach. Ponieważ tymczasem instrumenty do szlifowania kamieni zostały udoskonalone, nabrały wartości także małe szmaragdy i odpadki. Rząd kolumbijski, wobec tego przejął wszystkie kury tej okolicy w własny zarząd. Kura jest własnością swego właściciela, lecz podgardle z jej zawartością jest własnością państwa. Kto chce tam — kurze ukreścić głowę, może to uczynić jedynie w obecności urzędnika skarbowego. Policja strzeże dojazdu do tej zapadłej doliny w tej części And. a przemycanie

Taniec to sztuka. Najpiękniejsze nóżki na świecie.

Wywiad z władczynią uroczego światka.

Mistinguette, będąca synonimem czaru i wdzięku jako kobieta i artystka budzi zawsze jeszcze żywe zainteresowanie publiczności, a jej młodociany wygląd i nie zmniejszony przez dwa lata artystyzm i werwa z biegiem czasu nabierają nowego uroku jakiejś zagadkowej tajemniczości.

Jak zdołała utrzymać dotąd te wszystkie przemijające czary? Jak mogła pozostać młoda i piękna? — oto tajemki, o których wyjaśnienie kuszą się ciągle najwięksi skretniejsi ludzie na świecie, to jest sprawo zdawcy dziennikarscy. Jeden z takich zawodowych ciekawskich wtargnął za kuliszy rewi dyrygowanej przez Mistinguette. Właśnie dziewczyna z trupy wielkiej reżyserki zbiegała ze sceny, dopiero co przebrzmiała ostanie tony muzyki... Ukazała się Mistinguette. Wyglądała na władczynię tego uroczego światka. Interview mógł się rozpocząć.

— Pyta mnie pan, w jaki sposób można osiągnąć doskonałą piękność nogi, tego tak ważnego warunku piękności dzisiejszej kobiety? (jak wiadomo, Mistinguette jest właścicielką najpiękniejszej pary nógzek na świecie) — odpowiedziała artystka na pytanie dziennikarza.

— Właściwie jest to kwestja nierealna. Albo się ma piękne nogi, albo się ich nie ma. Sztuka może tu bardzo niewiele zrobić. Nigdy krzywe i niekształtne nogi nie zamienia się na nóżki guzeli. Chodzi o to jedynie, ażeby nie zepsuć tego, co dała natura

i co najwyżej piękną nogę uczynić jeszcze piękniejszą, uszlachetnić jej dobrą formę.

— Jakie środki służą do tego celu? — Taniec, jedynie taniec. Ale tylko taki który nie forsuje zanadto nogi. Trzeba mieć w tym kierunku bardzo subtelne wyczucie, ażeby nie zepsuć, zamiast naprawić.

Niech pan spojrzy na nogi baletnic, a zwłaszcza tancerek akrobatycznych. Wskutek zbyt długiego nateżenia mięskulów truci na ga swój właściwy wdźwięk, polegający na ko biecej miękkości linii i lagodności przejść w przegubach. Także przy zbiorowym tańcu dziewczyny popielnia się wiele grzechów. I tu trzeba zachować najwyższą ostrożność, aby nie zepsuć najpiękniejszego instrumentu, jakim jest noga kobieca w swojej klasycznej harmonii. Ćwiczenia muszą być bardzo starannie dobrane i rozdzielone, a adepta nie śmie nigdy za wiele naraz pracować. Jest o coś podobnego, jak w medycynie. Małe dawki mogą leczyć, podczas gdy za wielkie działają zgnębnie na organizm.

— Czy kult pięknych nóg kobiecych jest współczesny z narodzeniem się girlsów?

— Muszę na to odpowiedzieć, że przede wszystkim o do girlsów, to tylko nazwa jest nowością.

Ubiegłe wieki miały również kult dla nogi kobiecej, jakkolwiek odnosił się on częściej do małej stopki, ponieważ wyższa część nogi pozostawała niewidzialna. Nie odwołano jej nawet przy jeździe konnej uni innych sportach. Niesłusznie jest jednak, mówić o girlsach i ich tanecznych produkcjach, mieć na uwadze tylko ostatnie lat piętnaście i brać w rachubę jedynie jazz. Wszakże już za czasów naszych ojców istniały wspaniałe rewje, w których piękna noga kobieca odgrywała nie mniej wielką rolę

le, jak dzisiaj. Przypomnijmy sobie tylko kankana z muzyki Offenbacha. Przypomnijmy sobie szatańskie zawrotne tempo tego tańca, porywające we wspólny rytm całą widownię. Już Napoleon III, siedział wówczas w loży, a w parterze może Alfred de Musset i Balzac, Degas i Toulouse-Lautrec.

Bo cóż znaczy girl? Tyle co dziewczynka. A kiedyż to nie zachwycono się pięknymi nóżkami dziewczęcymi?

Zmiany dotyczą tylko zewnętrznych form. Tancerki kankana nosiły długie włosy i długie suknie, które należało dopiero uchylać, aby pokazać nóżki. W rzeczywistości chodziło tylko o jedno i to samo — o piękną nóżkę kobiecą.

— Pyta pan o moje sukcesy?

Wiem, że świat łamie sobie nad ten głowę, w jaki sposób mogłam do tak „podeszłego” wieku zachować piękność i werwę artystyczną. Zdradzę panu tę tajemnicę. Oto przede wszystkim nie jestem wcale tak stara, jak sobie ludzie wyobrażają. Jest to nonsensem przypuszczać, że kobieta po latach sześćdziesięciu może tak tańczyć na scenie jak ja. Taniec wymaga wielkich wysiłków, do których niezdolny jest już podeszły wiek. Bo jest to tylko optycznym złudzeniem, jeżeli się sądzi, że to tylko piękne nóżki się poruszają. A pozatem nie wrażeń, jakie wywieram, nie składa się tylko sam taniec... Trzeba także umieć śpiewać i grać, trzeba szarmonizować wielostronnie artystyczne wysiłki. I proszę mi wierzyć, że mojej ciężkiej pracy w tym kierunku — nie wyłącznie moim ładnym nogom, zawdzięczam dotychczasowe sukcesy.

W tej chwili zabrzmiały fanfary ze sceny, nowa rewja zaczynała się. Czarodziejka Mistinguette wróciła do swojej trupy

Niech żyje urlop!



Słońce, powietrze i radość.

10 MILJONÓW PASAŻERÓW. SZCZĘŚLIWY STUDENT.

Jedno z największych niemieckich towarzystw okrętowych „Nord Deutsche Lloyd” obchodziło niedawno 75-letni jubileusz podróży swego pierwszego statku do Nowego Jorku. Parostatek ten nosił taką samą nazwę „Bremen”, jak i obecny posiadacz „niebieskiej wstęgi” za szybkość i sprawność.

Stary „Bremen” należał do rządu małych statków, gdyż miał wszystkiego 2800 ton i mógł przyjąć na pokład zaledwie 400 pasażerów, podróż zaś trwała 15 dni. Pojemność natomiast nowego „Bremena” wynosi blisko 52 tysiące ton, a w swoich komfortowych urządzonych i obszernych kajutach przewozi 2.200 osób, drogę zaś przez ocean przebywa w ciągu 4 i pół dni.

Przypadek chciał, że obchód 75-letniego jubileuszu spotkał się jednocześnie ze sprzedażą kolejnego 10 milionowego biletu okrętowego. Tego dnia w głównym gmachu „Lloydu” panowało niezwykle podniecenie. O godzinie 12 kasjer sprzedał bilet, szepciem poinformowawszy kolegę: — 9.999,999 —!

Zaraz potem do kasy zbliżył się młodzieniec z ręczną walizką i paszportem w ręku. Naokoło zawrzało. Młody człowiek ze zdziwieniem spoglądał na to, co się działo. Podszedł do niego główny dyrektor towarzystwa okrętowego i w imieniu zarządu przywitał go. Na wręczonym mu bezpłatnie bilecie I klasy widniał numer: 10.000.000. Szczęśliwym pasażerem okazał się Amerykanin, student konserwatorium James Ferguson, który jechał do swej ojczyzny na wakacje. Kapitan okrętu odprowadził go do kajuty, ozdobionej kwiatami.

Przy niedostatecznej funkcji kiszki, cierpieniach wątroby i dróg śluzowych, cioty i artrytyzmie, katarze żołądka i jelit, opuchniętych kiszki grubych, cierpieniach odczynu naturalnego woda gorzka Franciszka-Józefa, szybko usunęła objawy zastoinowe i bóle w podbrzuszu. Zalecana przez lekarzy.

Romantyczny klub w Bawarii.



W Bawarii istnieje pewne stowarzyszenie sportowe, którego członkowie i członkinie spędzają zazwyczaj każdy urlop letni w obozach „indiańskich”. Obowiązuje „strój preli” a członkowie uprawiają wszelkie gry Indian. Corocznie odbywają się także uroczyste popisy mistrzów lassa i tomahawku. U góry po lewej widzimy popisy z lassem u dołu rzuty tomahawkiem — a na prawo dwie uroczyste „squaw” popijają z dzbanka bawarskie piwko.

Kaplica w samochodzie na wystawie w Chicago.

Na światowej wystawie w Chicago wielkie zainteresowanie liczne zwiedzających wywołuje m. in. „Kościół na kołach”. Jest to kaplica - samochód, należąca do stowarzyszenia misyjnego „Catholic Church Extension Society”, która przebyła w krajach misyjnych już przeszło 100.000 mil. ang. Ten jedyny w swoim rodzaju kościół po wystawie powróci do misyj do których należy. Samochód składa się z kaplicy, posiadającej ołtarz, 70 miejsc siedzących, konfesjonał, stacje Męki Pańskiej oraz mieszkancko dla kapłana.

wydzłobały te kamyczki

i przechowywały je w podgardlach. Ponieważ tymczasem instrumenty do szlifowania kamieni zostały udoskonalone, nabrały wartości także małe szmaragdy i odpadki. Rząd kolumbijski, wobec tego przejął wszystkie kury tej okolicy w własny zarząd. Kura jest własnością swego właściciela, lecz podgardle z jej zawartością jest własnością państwa. Kto chce tam — kurze ukreścić głowę, może to uczynić jedynie w obecności urzędnika skarbowego.

Policja strzeże dojazdu do tej zapadłej doliny w tej części And. a przemycanie

Podsluchane.

POEZJA I PROZA.

Beniek Grynszpan jedzie ze swą narzeczoną łódką po Wiśle.

— Wiesz, Beniek — woła z entuzjazmem panienska — jabym tą łódką mogła tak jechać z toba do końca świata!

— Zwarjowałaś? Po dwa złote za godzinę.

DOBRY KOT.

Plaga mieszkaniowa pana Pinczowera są myszy. Ponieważ wszelkie pułapki zawiodły, pan Pinczower kupił sobie kota.

— No jak tam pański kot? — spytał go po kilku dniach sąsiad. — Czy jest dobry na myszy?

— Co znaczy, czy dobry? Jada z nimi z jednej miski!...

LICZYŁ...

— Jak ty wyglądasz, cię pzei Masz spuchniętą twarz!

— Zrobiem, jak mi każę, mamol! Liczyłem do dwudziestu, zanim zacząłem się bić, i to wykorzystał ten drab, Walter!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Wydano w drukarni Władysława Stypulkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulkowski. Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.